

Ewangelia zrealizowana: owoce po zasiewie

Spotkanie mieszkańców bloku

Kiedy przyszedło zawiadomienie o zebraniu mieszkańców bloku, mój pierwszy myślałby o znalezieniu wymówki dla kolejnego nieuniknionego zobowiązania. Najmłodszy syn, słysząc moje narzekania na te spotkania, które uważałem za bezużyteczne, zaprotestował: "Ale tato, przecież to okazja, żeby cały blok stał się rodziną!". Tak, o tym nie pomyślałem. Ale jak zmieniło to spotkanie w coś miłego i nowego? Z pomocą wszystkich domowników wymyśliłem grę w zgadywanki, które dotyczyły nazwisk lokatorów, liczby dzieci, rodzaju pracy... Potem program poczęcia wizyt i kolacji, następnie list urodzin i innych okazji. Im więcej pomysłów się pojawiało, tym bardziej cieszyłem się na to spotkanie. I to była prawdziwa impreza. Moja siostra upiekła ciasteczka, dzieci robiły kartki poczęcia wizyty, a nasza córka, która dobrze rysowała, przygotowała dyplomy dla zwycięzców. Krótko mówiąc, nigdy wcześniej spotkanie mieszkańców bloku nie wydawało się tak krótkie jak tego wieczoru. W bloku zaczynała być odczuwalna inna atmosfera.

R.M. - Włochy

Lalki

Po śmierci taty, myślałem o mamie, która nie mogła już mieszkać sama, wśród nas, dzieci, krzątało pytanie: "Czy będziemy zmuszeni umieścić mamę w domu starców?". Moja rodzina zajmuje mieszkanie, które jest zbyt małe, aby ją gościć. Postanowiliśmy więc z siostrą zaufać Bożej Opatrzności i z tą myślą wynajmiliśmy dla mamy mieszkanie obok naszego, które w międzyczasie zwolniło się. Wydawało się to ryzykowne, ale pojawienie się babci wzbogaciło życie naszych dzieci i nasze. Była bardzo dobra w robieniu lalek z materiału i zaczęła je rozdawać tym, którzy mieli dzieci. Wtedy pewna osoba z parafii doceniła je, zadziałała i zorganizowała kiermasz, na którym sprzedawano je razem z innymi uszytymi przedmiotami. Dzięki dom mamy stał się naszym centrum rekreacji i szkołą dla osób dysponujących wolnym czasem. Cieszymy się, widząc jej radość i niemal odmłodzoną w poczuciu przydatności.

J.H. - Francja

Portfel

Pojechałem odwiedzić moją mamę w małej wiosce, w której mieszka. Nie wiem dlaczego, ale przed pójściem do niej poczułem ochotę, aby napić się kawy w barze. Kiedy tam wszedłem zauważywszy portfel leżący na podłodze przed kasą, zapytałem kasjerkę, czy to portfel, a ona zapytała klientów, którzy byli wtedy w barze, ale portfel nie należał do żadnego z nich. Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że właścicielem jest znajomy mojej matki, więc mogłem go oddać za jej pośrednictwem. Kasjerka znała moją mamę, więc powierzyła mi ten portfel. Niedaleko od baru zobaczyłem właściciela. Przywitałem się z nim, zamieniliśmy kilka słów, po czym zapytałem, czy ma przy sobie portfel. Kiedy zorientowała się, że nie ma, pokazała mi go i oddała. Rozstając się, dziękowałem mi bez końca. Później, kiedy wracałem

myślami do tej nagłej chęci wejścia do baru, uświadomiłem sobie, że czasami niewiedzie
stajemy się narzędziami czyniącymi dobro.

J.M. - Słowacja

Pod redakcją Marii Grazii Berretty

(z Il Vangelo del Giorno, Città Nuova, rok VIII, n.2, marzec-kwiecień 2022)